

SPOTKANIA

GAZETA KATOLICKA

Nr 10 (496)

WILNO

PAŹDZIERNIK 2025

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
KŁ. P.W. WNIĘBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * CZARNY BÓR * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!



**5 października –
XXVII Niedziela Zwykła**
**Ha 1,2-3;2,2-4;
2 Tm 1,6-8.13-14;
Łk 17,5-10**

Przymnóż nam wiary.

Prawdopodobnie i my w ten sam sposób nieraz wołaliśmy do Pana: „Panie, przymnóż nam wiary!” lub „zaradź mem niedowiarstwu!”. Wiara nie jest czymś statycznym, czymś, co się posiada raz na zawsze. O wiarę, podobnie jak i o inne cnoty, trzeba dbać i trzeba prosić Boga o jej wzrost. Na każdym kroku, a dziś w szcze-

gólności, jest ona poddawana próbie. Z drugiej natomiast strony jest ona mocną tarczą, dzięki której możemy odpierać ataki Złego. Uciekajmy się po pomoc do Matki Najświętszej, która do końca wiarę zachowała.

**12 października –
XXVIII Niedziela Zwykła**
**2 Krl 5,14-17; 2 Tm 2,8-13;
Łk 17,11-19**

Uzdrowiony wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu.

Człowiek nie posiada niczego, czym by mógł Bogu odpłacić za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa, bo cokolwiek posiada, pochodzi od Boga. Jedyną należną i miłą Mu odpłatą jest dziękczynienie. I przeciwnie, niewdzięczność zamyka serce na Boga, niejako kradnąc Boże dary, bo sobie przypisuje dobra, które otrzymuje. Taki człowiek jest

pyszny i tak naprawdę staje się niezdolny do modlitwy. Św. Augustyn niewdzięczność porównuje wręcz do głupoty. Ludzie, którzy nie dziękują Bogu stają się głupcami.

**19 października –
XXIX Niedziela Zwykła**
**Wj 17,8-13; 2 Tm 3,14-4,2;
Łk 18,1-8**

A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego?

Powraca temat wytrwałej modlitwy. Trzeba najpierw dla porządku przypomnieć, że Bóg zawsze wysłuchuje modlitwy. Wytrwała modlitwa – jakby niewysłuchana – kształtuje nasze serca, rodzi wytrwałość i inne rozwija cnoty. Nadto ukazuje prawosć naszej intencji, czy nam aż tak bardzo na czymś zależy, czy nasz zapał jest słomiany? Trzeba wziąć pod uwagę i to, że „drogi Boże nie są naszymi drogami, ani na-

sze myśli Jego myślami”. On doskonale wie, dlaczego nas nie wysłuchuje w taki sposób, w jaki chcielibyśmy być wysłuchani. Tak czy inaczej, jeżeli Go o coś błagamy, to On „weźmie nas w obronę” jak obiecał. Owa obrona może jednak polegać na tym, że da nam moc do znoszenia przeciwności lub też, że obroni nasze serca przed zazdrością, nienawiścią, obłądą czy brakiem zaufania wobec Boga.

**26 października –
XXX Niedziela Zwykła**
**Syr 25,12-14.16-18;
2 Tm 4,6-9.16-18;
Łk 18,9-14**

Dwóch ludzi przyszło do świątyni.

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna jest dalszym ciągiem Jezusowej nauki o modlitwie. Ewangelista Łukasz w charakterystyczny dla siebie sposób przeciwstawia dwóch ludzi, tym razem faryzeusza i celni-

ka, aby uwypuklić prawdziwą postawę religijną wobec Pana Boga. Faryzeusz stanął przed Bogiem z listą swoich zasług, przeświadczony o swojej wyjątkowości, o swoim wspaniałomyślnym wypełnianiu Prawa, zachwycony sobą, a „gardząc innymi”. Niby dziękował Panu za to wszystko, co uczynił, ale pycha nie pozwalała mu dostrzec swoich własnych grzechów i w konsekwencji uniżyć się przed Panem. On o nic Boga nie prosił i w konsekwencji wychodzi ze świątyni nieusprawiedliwiony. Celnik przeciwnie. Mając świadomość swej grzeszności czuł się niegodny stanąć przed Świętym, nie rozglądał się wokół siebie, nie porównywał się z innymi, nie wymieniał swych zasług, jedynie ze skrucą prosił Boga o miłosierdzie dla siebie. Został usprawiedliwiony, albowiem Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

anka

Jubileusz 70-lecia ks. Józefa Aszkiełowicza

11 września w pałacu w Jaszunach odbyła się ceremonia nadania tytułu Honorowego Obywatela Rejonu Solecznickiego księdzu Józefowi ASZKIEŁOWICZOWI. Na uroczystość przybyli m.in. mer Zdzisław Palewicz, poseł Jarosław Narkiewicz, minister Władysław Kondratowicz, konsul RP Jolanta Wiśnioch, wicemerowie, radni, starostowie oraz rodzina i przyjaciele księdza.



Decyzja o nadaniu tytułu została przyjęta 9 września 2025 r. przez Radę samorządu. Wniosek złożyły Oddział Rejonu Solecznickiego Związku Polaków na Litwie oraz Centrum Wspólnoty w Ejszyszkach. Tytuł jest wyrazem uznania dla pracy i oddania księdza lokalnej społeczności.

Józef Aszkiełowicz, du-

chowny i działacz społeczny, znacząco przyczynił się do rozwoju kultury i promocji rejonu. W latach 1975–1977 służył w wojsku w obwodzie moskiewskim, gdzie odkrył powołanie. Posługę rozpoczął w Ejszyszkach, następnie w Turgielach, Taboryszkach, Kamionce, a od 2016 r. w Butrymańcach i Podborzu.



Wspiera strażaków, szkoły, organizuje imprezy i troszczy się o parafian.

Wicemer Waldemar Śliżewski podkreślił zasługi księdza, odznaczonego m.in. Złotym Krzyżem Zasługi przez Lecha Kaczyńskiego, Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP przez Andrzeja Dudę, medalem „Pro Patria” oraz tytułem „Polak Roku”. Mer Palewicz chwalił patriotyzm i pracowitość księdza, który stawia Boga i wiarę na pierwszym miejscu, budując wspólnotę.

Ksiądz, odbierając odznaczenie, podziękował za tytuł, wspominając swoje korzenie w rejonie solecznickim i drogę powołania. Minister Kondratowicz i poseł Narkiewicz podkreślili jego wpływ na wspólnotę, a konsul Jolanta Wiśnioch – przywiązanie do polskości.

Ceremonię uświetnił koncert z udziałem przedstawicieli parafii, w których ksiądz pełnił posługę, m.in. „Ave Maria” w wykonaniu Laurity Rozmysłowiczienė, pieśń „Turgielanki” i występ chóru „Solczanie”. Ksiądz włączył się do śpiewu, przekazując przesłanie o miłości bliźniego. Uroczystość zakończyły serdeczne rozmowy i poczęstunek.

W niedzielę, 14 września, w kościele Butrymańcach odbyła się uroczysta Msza św. dziękczynna z okazji 70-lecia urodzin ks. kanonika Józefa Aszkiełowicza. Wśród licznie zgromadzonych parafian i przybyłych gości był m.in. ambasador RP Konstanty



Radziwiłł z małżonką, który wysoko ocenił wkład księdza jubilata w duchowe życie Wileńszczyzny i całego Kościoła. Homilię podczas Mszy św. wygłosił ks. Tadeusz Jasiński.

*Inf. własne i
www.salcininkai.lt*

Na fot. fragmenty uroczystości, błogosławieństwo kapłańskie dla prezydenta RP



Pierwszy wywiad Leona XIV

Pytania i odpowiedzi na temat naglających problemów Kościoła i świata znajdują się w pierwszym wywiadzie Papieża Leona XIV, udzielonym Elise Ann Allen, watykańskiej korespondentce amerykańskiego portalu Crux. Papież wyjaśnia, jak postrzega swoją rolę jako Następcy św. Piotra, wskazuje na straszną sytuację mieszkańców Gazy. Mówi o relacjach z administracją USA, a odnosząc się do osób LGBTQ+ podkreśla, że doktryna Kościoła nie zostanie zmieniona.

14 września, w dniu urodzin Roberta Francisa Prevosta, opublikowano niektóre fragmenty rozmowy, która ukazała się w papieskiej biografii, zatytułowanej „León XIV: ciudadano del mundo, misionero del siglo XXI” (Leon XIV: obywatel świata, misjonarz XXI wieku). 18 września książka w języku hiszpańskim weszła do sprzedaży, nakładem wydawnictwa Penguin Perú.

KOŚCIÓŁ MA PRZESŁANIE, KTÓRE MUSI BYĆ GŁOSZONE

Zapytany o to, jak postrzega swoją rolę jako Papieża, Leon XIV mówi, że nie ma potrzeby komplikowania tego zadania, „ponieważ moja rola polega na głoszeniu Dobrej Nowiny, na nauczaniu Ewangelii.”

„Uważam, że Ewangelia odnosi się do niektórych z tych pytań z perspektywy wynikającej z poczucia bycia synami i córkami Boga, który jest Stwórcą, Boga, który posłał Swego Syna, który wcielił się pośród nas i nauczał nas wartości życia ludzkiego, mając w perspektywie życie wieczne. Jeśli tracimy horyzont, tracimy kompas, możemy błądzić na próżno, nie wiedząc, dokąd zmierzamy” – wskazuje Papież.

„Tak więc, w pewnym sensie, nie postrzegam mojej podstawowej roli jako próby rozwiązywania problemów świata. Naprawdę w ogóle tak nie uważam, choć uważam, że Kościół ma głos, ma przesłanie, które musi być nadal głoszone, przepowiadane, i to przepowiadane głośno” – dodaje.

Papież wyjaśnia, że reakcje Kościoła na kryzysy na świecie mają swe źródło w Ewangelii, która jasno mówi, jakie relacje są między Bogiem a ludźmi i jakie powinny być między ludźmi. To z Ewangelii pochodzą podstawowe zasady szacunku dla innych, szacunku dla godności człowieka.

Przestrzega też przed ideologicznym wykorzystywa-



niem Ewangelii, gdyż to powoduje problem polaryzacji i to po wielu stronach dyskursu.

„Jeśli wpadamy w ideologię, przestajemy mówić o prawdziwej istocie, o wartościach, które są obecne. Zamyka nas to w czymś, co, jako ideologia, przesłania prawdziwe znaczenie. Ideologia chce wykorzystać Ewangelię, zamiast głosić, że to Ewangelia powinna być naszym głównym punktem odniesienia” – mówi Papież.

BUDOWA MOSTÓW, „NIE” DLA POLARYZACJI

Papież podkreśla, że pragnie budować mosty między ludźmi, przede wszystkim poprzez dialog. „Jedną z rzeczy, które udało mi się zrobić w tych pierwszych miesiącach, jest choćby częściowy dialog, spotkania z przywódcami światowymi i przedstawicielami organizacji międzynarodowych” – wyjaśnia.

„Musimy nieustannie przypominać sobie o potencjale ludzkości do przezwyciężenia przemocy i nienawiści, które coraz bardziej nas dzielą. Żyjemy w czasach, kiedy polaryzacja wydaje się jednym z popularnych słów, ale nie pomaga nikomu” – mówi Leon XIV i zauważa, że należy zastanowić się, dlaczego świat jest tak spolaryzowany?

Papież stwierdza, że jest wiele czynników, które do tego doprowadziły, wśród nich kryzys z 2020 r. i pandemia, ale w wielu miejscach także utrata poczucia nadrzędnej wartości życia ludzkiego.

„Wartość życia ludzkiego, rodziny i społeczeństwa. Jeśli tracimy poczucie tych wartości, co jeszcze ma znaczenie?” – pyta Papież.

„Na to nakłada się jeszcze kilka innych czynników, z których jeden uważam za bardzo istotny – ciągle rosnąca przepaść między poziomem dochodów klasy pracującej a tym, co otrzymują najbogatsi. Na przykład dyrektorzy generalni, którzy 60 lat temu mogli zarabiać cztery do sześciu razy więcej niż pracownicy, obecnie zarabiają 600 razy

więcej niż przeciętny pracownik. Wczoraj wiadomość, że Elon Musk zostanie pierwszym bilionerem na świecie. Co to oznacza i o czym to świadczy? Jeśli to jedyna rzecz, która ma wartość, to jesteśmy w poważnych tarapatkach” – dodaje.

DRAMAT GAZY

Jedno z pierwszych pytań do Papieża dotyczy sytuacji w Gazie. „Choć wywierano pewną presję” na Izrael ze strony USA i mimo niektórych wypowiedzi prezydenta Trumpa, „nie było jasnej odpowiedzi”, by „użyć cierpieniom ludności” – podkreśla Papież Leon XIV.

„To bardzo niepokojące”, biorąc pod uwagę warunki, w jakich żyje wiele osób, zwłaszcza dzieci, cierpiących „prawdziwy głód”. W przyszłości „będą potrzebować ogromnej pomocy medycznej i humanitarnej”. „Strasznie jest oglądać te obrazy w telewizji, miejmy nadzieję, że coś odwróci tę sytuację. Miejmy nadzieję, że nie staniemy się nieczuli” – mówi Papież, odnosząc się zwłaszcza do chrześcijan. „W jakiś sposób musimy nadal naciskać, próbować coś zmienić w tej sytuacji” – dodaje.



TERMIN „LUDOBÓJSTWO”

W odniesieniu do coraz częstszego używania terminu „ludobójstwo” w kontekście dramatu Gazy, Papież podkreśla, że „oficjalnie Stolica Apostolska nie uważa, aby w tej chwili można było wydać jakiegokolwiek oświadczenie w tej sprawie”. „Istnieje bardzo techniczna definicja tego, co mogłoby być ludobójstwem. Jednak coraz więcej osób porusza ten temat, w tym dwie izraelskie organizacje praw człowieka, które wydały takie oświadczenie”.

RELACJE Z CHINAMI

Poruszając kolejne geopolityczne tematy, Leon XIV odnosi się do drugiego globalnego gracza – Chin. Zapewnia, że będzie kontynuował „politykę, którą Stolica Apostolska prowadzi od kilku lat”, nie rosząc sobie prawa do „bycia mądrzejszym lub bardziej doświadczonym” niż jego poprzednicy. Od dawna jest „w stałym dialogu z wieloma osobami z Chin” i stara się „uzyskać jaśniejsze zrozumienie, w jaki sposób Kościół może kontynuować swoją misję, szanując zarówno kulturę, jak i problemy polityczne”, a także „jednocześnie szanując znaczną grupę chińskich katolików, którzy przez wiele lat doświadczali pewnego rodzaju ucisku lub trudności w swobodnym praktykowaniu wiary”. „To bardzo trudna sytuacja” – przyznaje Biskup Rzymu.

POLITYKA USA

Pierwszy papież ze Stanów Zjednoczonych ma przede wszystkim nadzieję, że jego pochodzenie będzie miało znaczenie w relacjach z biskupami z USA, natomiast nie planuje angażować się w politykę partyjną. „Fakt, że jestem Amerykaninem, oznacza między innymi, że ludzie nie mogą powiedzieć, jak to czyniono wobec Franciszka: *On nie rozumie Stanów Zjednoczonych, po prostu nie widzi, co się dzieje*” – dodaje Leon XIV i podkreśla, iż uważa to za znaczące.

O relacjach z prezydentem Donaldem Trumpem mówi, że „o wiele bardziej właściwe byłoby, aby przywództwo Kościoła w USA zaangażowało się w dialog z nim”. Papież dodał, że prezydent Trump powiedział ostatnio, że nie ma w planach spotkania się z nim, a potem dodał: „ale jego brat to miły facet”. „I to jest w porządku” – mówi Leon XIV.

„Jednak jeśli pojawiłyby się konkretne kwestie, w których byłoby możliwe spotkanie i rozmowa, nie miałbym z tym żadnego problemu. Myślę, że są inni, którzy dobrze wypełniają tę rolę, a on sam decyduje, kogo słucha, a kogo nie. Jednak trzeba nadal poruszać pewne kwestie, zwłaszcza dotyczące godności człowieka i promowania pokoju na świecie, do czego on sam czasami wyrażał chęć się przyczyniać – i w tych wysiłkach chciałbym go wspierać” – dodaje Ojciec Święty, mówiąc o prezydencie USA.

Ojciec Święty dodaje, że misją Kościoła nie jest angażowanie się w politykę partyjną.

„Ale nie boję się podnosić kwestii, które uważam za

prawdziwe kwestie Ewangelii, w nadziei, że ludzie po obu stronach sceny politycznej – jak to się u nas mówi – będą w stanie ich wysłuchać” – podkreśla.

KOŚCIÓŁ WOBEC OSÓB LGBTQ+

Papież odnosi się również do kwestii osób LGBTQ+, a także do sytuacji kobiet. W pierwszej sprawie wyjaśnia, że nie chce promować polaryzacji w Kościele, a jak mówi – podczas synodu widać było, iż każda kwestia dotycząca zagadnień LGBTQ+ jest w Kościele bardzo polaryzująca.

„Na razie, ze względu na to, co już starałem się pokazać i wprowadzać w życie w moim rozumieniu bycia papieżem w tym momencie historii, próbuję nie pogłębiać podziałów, ani nie promować polaryzacji w Kościele” – podkreśla Leon XIV.

Wyjaśnia stanowisko wobec osób LGBTQ+: „Chcę powiedzieć to, co Franciszek wyraził bardzo jasno, mówiąc «*todos, todos, todos*». Wszyscy są zaproszeni, ale nie zapraszam kogoś dlatego, że jest lub nie jest jakiejś konkretnej tożsamości. Zapraszam kogoś dlatego, że jest synem lub córką Boga. Wszyscy jesteście mile widziani – poznamy się, szanujemy się nawzajem” – mówi Papież. Nie oznacza to jednak zmiany doktryny.

„Uważam za bardzo mało prawdopodobne, z pewnością nie w najbliższej przyszłości, aby doktryna Kościoła dotycząca nauczania o seksualności, nauka Kościoła o małżeństwie [uległa zmianie]” – mówi Papież.

Przeciwstawia się też „rytualizacji błogosławieństwa” osób żyjących w związkach LGBTQ+. „W Europie Północnej już publikuje się rytuały błogosławienia «osób, które się kochają», jak to ujmują – co jest zwłaszcza sprzeczne z dokumentem, zatwierdzonym przez papieża Franciszka, *Fiducia Supplicans*, który zasadniczo mówi, że oczywiście możemy błogosławić wszystkich ludzi, ale nie należy szukać sposobu na rytualizowanie takiego błogosławieństwa, bo to nie jest to, czego Kościół naucza” – podkreśla Leon XIV.

Rozumiem, że to bardzo drażliwy temat i że niektórzy będą wysuwać żądania, mówiąc na przykład: „chcemy uznania małżeństw homoseksualnych” lub „chcemy uznania osób transpłciowych”, aby zapewnić, że jest to oficjalnie uznawane i akceptowane przez Kościół. (...) Każdy

(Dokończenie na str. 4)

Franciszkanie u Pani Ziemi Sanockiej

Miasto powiatowe w województwie podkarpackim. Położone w dolinie Sanu, w Kotlinie Sanockiej, siedziba gminy, jednak do niej nie należy. Jest jednym z najdalej wysuniętych na południowy wschód ośrodków miejskich Polski, z rozwiniętym przemysłem chemicznym. Powiat sanocki wraz z krośnieńskim jest jednym z najstarszych ośrodków górnictwa naftowego na świecie, rafineria oraz kopalnie ropy naftowej istniały tu przed 1884 r. Patronem miasta jest św. Michał Archanioł, a od 2006 r. również św. Zygmunt Gorzdzowski.

Miasto zostało założone w 1339 r. przez księcia Jerzego. Jak potwierdza przywilej lokacyjny wydany dla kolonistów z Niemiec, Polaków, Węgrów i Rusinów na prawie magdeburskim. Miasto położone było przy skrzyżowaniu szlaków handlowych na Ruś i Węgry.

Do 1946 r. południowo-wschodnie okolice Sanoka zamieszkałe były w większości przez rusińskich Łemków.

Dnia 2 maja 1417 r. w Sanoku odbył się w kościele franciszkańskim ślub króla Jagiełły z jego trzecią żoną Elżbietą Granowską. Na sanockim zamku, po śmierci króla Władysława Jagiełły, wiele lat zamieszkiwała jego czwarta żona, królowa Zofia Holszańska, zwana Sońką. W latach 1555-1556 w zamku w Sanoku mieszkała królowa węgierska Izabela. O zasługach królowej Bony dla miasta świadczą włączenie herbu Sforza (ważny polityk) do herbu miasta. Okres od poł. XIV do poł. XVI w. uchodzi za najpomysłniejszy w dziejach miasta. Od XV w. do XVIII w., miasto było miejscem odbywania się sądów szlacheckich: ziemskiego i grodzkiego. Od końca XVI wieku rozpoczął się powolny upadek Sanoka. Wpłynęły na to liczne pożary, z których największy zniszczył miasto

niemal doszczętnie – ocalał tylko kościół franciszkanów, 5 domów i górne przedmieście. Po I rozbiórce Polski Sanok wszedł w skład Królestwa Galicji i Lodomerii. W 1883 r. miasto liczyło 5181 mieszkańców. W roku 1853 miasto odwiedził cesarz Franciszek Józef I, a w roku 1915 następca tronu i przyszły cesarz austriacki Karol I. W 1939 Sanok liczył ok. 18 tys. mieszkańców, z czego ok. 7,5 tys. (ok. 40 proc. populacji) podczas okupacji



Kościół i klasztor franciszkański w Sanoku

niemieckiej straciło życie (w większości Żydów). W 1939 w Sanoku mieszkało około 5,4 tys. Żydów, co stanowiło w przybliżeniu 30 proc. ogółu mieszkańców. Żydzi zajmowali się nie tylko handlem (74 proc. kupców było narodowości żydowskiej), ale również działalnością przemysłową (90 proc. przemysłowców różnych branż było Żydami). Na 30 kancelarii adwokackich 18 było żydowskich. Na 43 praktykujących lekarzy 22 było również Żydami. Od 1983 r. Sanok jest siedzibą biskupstwa prawosławnego diecezji przemysko-nowosądeckiej.

Klasztor w Sanoku fundował książę Władysław Opolczyk 27 lutego 1377 r., za murami miasta. Pierwsze budynki kościoła i klasztoru były drewniane i znajdowały się poza murami miasta, stanowiącymi

obecnie dzielnicę. Niedługo potem w 1384 r. dzięki hojności Elżbiety Łokietkówny, franciszkanie przenieśli swoją fundację do miasta. Kolejny z pożarów w 1604 r. zniszczył kościół. Dwa lata później w 1606 r. dokonano odbudowy kościoła, ukończonej dzięki staraniom podkomorzego sanockiego Piotra II Bala, w wyniku czego powstała nowa, murowana świątynia. Po raz kolejny zabudowania kościoła i klasztoru zostały zniszczo-

Klasztor w Sanoku od swych początków posiadał dość hojnych dobrodziejów. Przynosiły zapisy testamentalne dochody konwentowi. Na rok 1665 r. zapisy testamentowe przedstawiały się następująco: na Pokoszowce 3 tys. zł, na Grabownicy 1 tys. zł, na Daszowce 1 tys. zł, na Zahaczewiu 500 zł, na Konskim 300 zł, u starosty sanockiego 1 tys. zł, u podkomorzego sanockiego 400 zł, u Samuela Bala 300 zł, u Adama

Znalazło swój wieczny pokój 28 franciszkanów oto oni o. Stefan Topolski zm. 17 sierpnia 1696 r., br. Wiktoryn Kielczewski zm. 7 września 1713 r., o. Feliks Galicz zm. 31 maja 1721 r., o. Karol Deszczkowski zm. 29 września 1732 r., o. Ambroży Rafałkiewicz zm. 17 lipca 1733 r., o. Stanisław Gładysiewicz zm. 5 września 1751 r., o. Modest Kielbowicz zm. 4 lutego 1758 r., o. Martynian Dubajski zm. 26 kwietnia 1761 r., br. Feliks Zielonka zm. W 1783 r., o. Onufry Sobolewski zm. W 1783 r., o. Mateusz Jasiewicz zm. W 1788 r., o. Rafał Szylarski zm. W 1788 r., o. Cezary Szurowski zm. 15 lutego 1792 r., o. Hieronim Grodzicki zm. 6 lutego 1806 r., o. Piotr Bieniakiewicz zm. 15 kwietnia 1809 r., o. Rafał Bąkowski zm. 18 lutego 1812 r., br. Rajmund Kapkowski zm. 18 września 1812 r., br. Stefan Januszewski zm. 24 kwietnia 1813 r., o. Wincenty Gałczyński zm. 6 czerwca 1822 r., o. Ksawery Mroczek zm. 19 lutego 1830 r., o. Andrzej Anzelm Cedicki zm. 7 stycznia 1844 r., br. Marek Niemczyk zm. 29 lutego 1860 r., o. Jakub Trzos zm. 30 maja 1878 r., br. Jakub Pelc zm. 22 sierpnia 1895 r., br. Ignacy Kłos zm. 7 lutego 1897 r., o. Leon Noras zm. 6 lutego 1903 r., o. Piotr Bogaczyk zm. 16 maja 1910 r.

Klasztor sanocki nie był skasowany w czasie kasat klasztorów przez władze państwowe.

Od 1969 r. przy kościele franciszkańskim w Sanoku istnieje parafia pw. Podwyższenia Krzyża św. i Matki Bożej Pocieszenia. W 2005 r. ówczesny metropolita przemyski abp Józef Michalik ustanowił przy kościele sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia nazywanej też Pani Ziemi Sanockiej. Tak jak przed wiekami dziś franciszkanie głoszą w Sanoku pokój i dobro.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie

Pierwszy wywiad Leona XIV

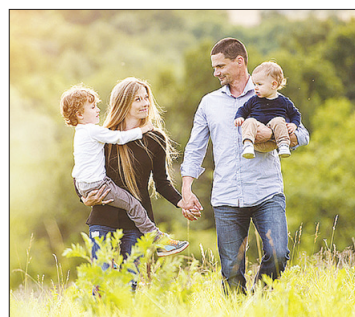
(Dokończenie ze str. 4)

ksiądz, który kiedykolwiek spowiadał, słyszał spowiedzi od najróżniejszych osób z najróżniejszymi problemami, w najróżniejszych stanach życia i z najróżniejszymi wyborami. Myślę, że nauczanie Kościoła będzie kontynuowane bez zmian i to właśnie mam do powiedzenia na ten temat. Uważam, że to bardzo ważne.

RODZINY POTRZEBUJĄ WSPARCIA

Rodziny potrzebują wsparcia, tego, co nazywają tradycyjną rodziną. Rodzina to oj-

ciec, matka i dzieci. Myślę, że rola rodziny w społeczeństwie, która w ostatnich dekadach niekiedy cierpiała, musi zostać ponownie uznana i wzmocniona. Zastanawiam się głośno, czy pytanie o polaryzację i o



to, jak ludzie traktują się nawzajem, nie wynika również z sytuacji, w których ludzie nie dorastali w kontekście rodziny, gdzie uczymy się – to pierwsze miejsce, w którym uczymy się kochać się nawzajem, żyć ze sobą, tolerować się nawzajem i budować więzi wspólnoty. To jest rodzina. Jeśli pozbedziemy się tego podstawowego elementu, bardzo trudno będzie nauczyć się tego w inny sposób.

ROLA KOBIEC

Na temat roli kobiet w Kościele papież zapowiedział

kontynuację polityki Franciszka, mianując kobiety na wysokie stanowiska kierownicze, jednak nie planuje zmian w nauczaniu dotyczącym święceń kapłańskich, pozostając przy dotychczasowym stanowisku zakazującym święceń kobiet.

Papież Leon XIV postrzega Kościół jako wspólnotę zjednoczoną przez prawdy Ewangelii, które mają być głoszone jasno i głośno, a nie reinterpretowane czy modyfikowane pod wpływem społecznych czy ideologicznych wymagań. W swoich wypo-

wiedziach akcentuje także potrzebę dialogu i budowania mostów między ludźmi, przeciwstawiając się polaryzacji zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie.

Takie podejście papieża jasno wskazuje na wolę zachowania ciągłości i trwałości katolickiego nauczania, szczególnie w kwestiach etycznych i doktrynalnych, przy jednocześnie otwartości na dialog i szacunek wobec wszystkich ludzi, bez zmiany zasad wynikających z Objawienia i prawa Bożego.

Kamienie, obrazy... – materia w roli nauczyciela

Kamyki nie dają się oswoić do końca będą na nas patrzeć okiem spokojnym bardzo jasnym

Z. Herbert

Od dłuższego czasu nośłam się z myślą podjęcia tematu materii jako nośnika duchowych wartości; materii, która przypomina o ich istnieniu, przywołuje do ich kultuwowania. Trwałość materii budzi nadzieję, że nawet jeśli obecne pokolenie nie potrafi skorzystać z przesłania, które niesie, to może okazać się pomostem do przerzucenia wartości w przyszłe pokolenia.



Inspiracją były dla mnie dwie kamienne tablice przy klasztorze Seeon, benedyktyńskiego opactwa, położonego na wyspie Seeoner See na jeziorze Chiemsee w Bawarii. (a 'propos, przy nim ma spoczywać Anastazja – najmłodsza z córek cara Mikołaja II. Sic!) Piękna kaplica i obecne w niej relikwie świętych przypominają o pierwotnym charakterze

przeznaczenia obiektu: wznoszenia chwały Najwyższemu. Naprzeciw wjazdu do benedyktyńskiej „twierdzy” na owych kamiennych tablicach wyryte są słowa: „słuchać, modlitwa, uczyć się, pokora, widzieć,



praca, służyć, radość”. To z pewnością słowa – klucze benedyktyńskiej tożsamości, które przypominały zakonnikom, obecnym tam od 994 roku, ich status quo. Dziś nie ma tam już zakonników. Przybywający tam obecnie w charakterze gości centrum konferencyjnego, czytają te słowa, które były fundamentalne dla budowniczych cywilizacji chrześcijańskiej Europy. Czy obecni użytkownicy obiektu także się nimi budują? Oto jest pytanie... Jako chrześcijanie zawsze skłaniamy się ku nadziei, więc również i w tym wypadku, należy mieć nadzieję, że w kamieniu wyryte słowa są niczym ziarna posiane w ludzką duszę i jeszcze przyniosą dobry owoc.

Zapis benedyktyńskich wartości na kamiennych tablicach nie jest zresztą niczym nowym w historii, raczej tylko skorzystaniem z lekcji, której sam Bóg udzielił ludzkości przez Mojżesza: „dam ci kamienne tablice, prawo i przykazania, które napisałem, abyś ich nauczał” (Wj 24,12). Dekalog, nie był opasłym elaboratem, do których przywykliśmy w dobie dzisiejszej biurokracji, stanowił jedyne „Dziesięć słów” (Wj 34, 28)!

Materię w roli nauczyciela i świadka postrzega również starotestamentalny prorok Habakuk: „Kamień bowiem będzie wołać z muru i sęk z drewna da o tym świadectwo” (Ha 2,11). Do przekazu wartości przez materię odwołał



się sam Jezus, gdy wjeżdżał do Jerozolimy i zgromadzeni wiwatowali na jego cześć, zaś garstka faryzeuszy prosiła, by ich uczył. Odpowiedział wówczas: „Jeśli Ci zamilkną, kamienie wołać będą” (Łk 19,40). I tak to kamienie, pil-

nujące swoich granic, ... nie dające się oswoić, (por. Z. Herbert) przekupić, pozostają świadkami prawdy, gdy brakuje nauczycieli życia.

Nie tylko jednak kamienie mogą służyć za nauczycieli życia i świadków prawdy. Jezus, w nauce życiowych postaw postanowił posłużyć się także obrazem. Dnia 22 lutego 1931 roku powiedział do s. Faustyny: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*. Pragnę, aby ten obraz czczone najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały” (Dz. 47n). W Faustynowym Dzienniczku często pobrzmiewa echo Jezusowego nalegania, by obraz Miłosierdzia Bożego podpisać: „Jezu, ufam Tobie”. Pan Jezus, jak nikt inny zna życie, wie, że jego losy bywają tak trudne, że wręcz zdają się niekiedy przeczyć postawie wskazanej w napisie „Jezu ufam Tobie”. Dlatego Jezus nalegał, by było napisane, by napis przypominał o życiodajnej postawie nadziei, na wzór starotestamentalnego Hioba: „choćbyś mnie zabił w Tobie ufać będę!” (Hi 13,15).

Siostrę Helenę Majewską ze Zgromadzenia Sióstr od



Aniołów także wybrał Pan Jezus i zaprosił do swojej szkoły ufności. Dnia 21 czerwca 1941 roku mówił do niej: „jak przez wieki całe Ranami Swoimi zakrywał wciąż niepoprawny rodzaj ludzki przed zagniewaniem Ojca swego Niebieskiego [...] Patrz, widzisz Moją Ranę, ukryj się w niej, a bądź spokojna. [...] Potem Pan Jezus kazał mi zapisać takie zdanie: Największym szczęściem w nieszczęściu jest ufność w miłosierdzie Boże” (dzienniczek s. H. Majewskiej).

Mijają lata, wieki całe, sztafety pokoleń ciągle zmieniają się na bieżni czasu, a Jezus wciąż z uporem przypomina nam o konieczności zaufania, póki ufność względem Niego nie wyryje się na żywych tablicach naszych serc.

S. Anna Mroczek

1 listopada św. John Henry Newman zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła

Św. John Henry Newman - konwertyta, pokorny i niestrudzony poszukiwacz Prawdy. Doprowadziła ona przyszłego świętego od posługi anglikańskiego pastora do święceń kapłańskich i godności kardynała w Kościele katolickim.

Był obrońcą ludzkiego sumienia, wybitnym teologiem i filozofem, a także prekursorem niektórych intuicji, które rozwinął i potwierdził Sobór Watykański II.

Przypomnijmy, że podczas audiencji udzielonej 31 lipca prefektowi Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, kard. Marcello Semeraro, „Ojciec Święty zatwierdził pozytywną opinię wyrażoną przez Sesję Plenarną Kardynałów i Biskupów, członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, dotyczącą tytułu Doktora Kościoła Powszechnego, który zostanie wkrótce nadany św. Johnowi Henry’emu Newmanowi”.



POSZUKUJĄCY PRAWDY O BOGU

John Henry Newman urodził się 21 lutego 1801 r. w Londynie jako najstarszy z sześciorga rodzeństwa. Po ukończeniu studiów z zakresu teologii anglikańskiej, w 1824 r. został duchownym Kościoła Anglii. Katolicyzm odkrył podczas podróży na Sycylię i, co w 1833 r., po powrocie do Anglii, przyczyniło się do założenia przez niego Ruchu Oksfordzkiego – działającego na rzecz odnowy Kościoła

anglikańskiego, poprzez jego zbliżenie do tradycji i dziedzictwa Kościoła katolickiego.

Zainspirowany akademicką lekturą Ojców Kościoła i podążając osobistą drogą modlitwy i poszukiwania Prawdy, której nie znajdował w pełni w Kościele anglikańskim, w 1845 r. zdecydował się przejść na katolicyzm.

ZAINSPIROWANY ŚW. FILIPEM NERI

Po studiach w Rzymie, gdzie zapoznał się z dziełem księży filipińców, posługujących

w Oratorium św. Filipa Neri, 30 maja 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kościele katolickim. Sam został członkiem Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri i mając upoważnienie Piusa IX, w 1848 r. założył pierwsze filipińskie oratorium w Anglii. Na prośbę biskupów podjął się również organizacji uniwersytetu katolickiego w Dublinie.

W późniejszych latach ks. Newman był pomawiany o niejasne i przeczące nauczaniu Kościoła poglądy. Rehabilitował go Leon XIII i na rok przed śmiercią, 12 maja 1879 r. kreował go kardynałem. Kard. Jan Henryk Newman zmarł 11 sierpnia 1890 r. w Birmingham.

Jego spuścizna, to m.in. duży wkład w rozwój teologii dogmatycznej. Jest wzorem pokornego szukania Prawdy i wierności dziedzictwu Kościoła. Beatyfikował go papież Benedykt XVI 19 września 2010 r., zaś kanonizował papież Franciszek 13 października 2019 r.

WZÓR DLA WSPÓŁCZESNEGO KOŚCIOŁA

Także papież Franciszek w swojej ostatniej encyklice Dilexit nos, wskazał św. Jana Henryka Newmana jako wzór dążenia do osobistego spotkania z Chrystusem. „Św. John Henry Newman wybrał jako swoje motto wyrażenie «Cor ad cor loquitur», ponieważ Pan, poza wszelką dialektyką, zbawia nas, przemawiając do naszego serca ze swojego Najświętszego Serca. Ta sama logika oznaczała, że dla niego, wielkiego myśliciela, miejscem najgłębszego spotkania z samym sobą i Panem, nie była lektura czy refleksja, ale modlitewny dialog, z serca do serca, z żywym i obecnym Chrystusem. Stąd Newman odnalazł w Eucharystii żywe Serce Jezusa, zdolne wyzwalać, nadawać sens każdej chwili i napędzać człowieka prawdziwym pokojem” - napisał papież (Dilexit nos, 26).

Obrońca życia i normalności – zabity

Charlie Kirk, 31-letni mąż, ojciec dwojga dzieci, założyciel organizacji Punkt zwrotny (Turning Point) zginął 10 września na kampusie uniwersytetu w Utah, zastrzelony przez zamachowca, mężczyznę, żyjącego w związku z innym biologicznym mężczyzną, odczuwającym siebie jako kobietę.

Jego śmierć zasmuciła wszystkich, którym bliskie były ideały wiary, normalności, pro-life. Zawsze niestrudzenie bronił prawa do życia każdego człowieka. Odnosił się z szacunkiem do wszystkich, gotów był rozmawiać z każdym. Jak się okazuje, taka postawa była nie do zniesienia dla politycznych oponentów, którzy głosząc tolerancję, nie tolerują nikogo, kto ma odmienne poglądy. Jeden z nich wyciągnął broń i zamordował Kirka. Inni publicznie, w mediach społecznościowych wyrażają radość ze śmierci pro-lifera.

SKALA NIENAWIŚCI WOBEC CZŁOWIEKA

Nie trzeba długo szukać – Facebook i Portal X roi się od komentarzy związanych z postacią Kirka i jego tragiczną śmiercią.

Tego typu postów są setki. Jeden z reporterów udał się na kampus uniwersytetu Austin w Teksasie, by zadać studentom pytanie, jak zareagowali na śmierć Kirka. Odpowiedzi były szokujące: „należało mu się”, „sam bym chętnie to zrobił”, „precz z faszystami”. Poraża skala nienawiści wobec człowieka, który zawsze gotów był wyjść do innych i rozmawiać z nimi merytorycznie, nie obrażając nikogo.

Parlament Europejski nie zgodził się na uczczenie Kirka minutą ciszy. Instytucja, która wydaje rezolucję za rezolucją na temat wolności słowa i przestrzegania praw człowieka w krajach na całym świecie, niezdolna była uznać wkład Kirka w budowanie tejże wolności i szacunku dla każdego człowieka. Apel o minutę ciszy spotkał się ze stanowczą odmową prowadzącej sesję.

To zachowanie mówi samo za siebie. Jeszcze więcej mówi ponad tysiąc komentarzy znajdujących się pod poniższym postem na portalu X. Niemal wszystkie ziejają nienawiścią do Kirka i pochwalają decyzję Parlamentu.

BRONISZ PRAWA DO ŻYCIA – MUSISZ ZGINAĆ

Co wzbudziło tak olbrzymią nienawiść, że nawet w obliczu tragicznej śmierci oponenti nie są w stanie zachować milczenia, ale publicznie wyrażają swą radość z morderstwa?

Czy nie to właśnie, że wbrew lewicowym ideologiom, Kirk zawsze konsekwentnie bronił prawa do życia, które usiłują zanegować propagatorzy aborcji?

To, co warto podkreślić, to postawa Kirka, który starał się zawsze rozmawiać i przekonywać, a nie narzucać swoich poglądów innym.

Kirk był znany z ustawiania stolików na kampusach uniwersyteckich i zapraszania przechodzących, aby „udowodnili, że się mylą”. Jego wizyta na Uniwersytecie Utah Valley była pierwszym przystankiem na trasie „The American Comeback Tour”, która miała obejmować 14 nadchodzących przystanków w college’ach i uniwersytetach w całym kraju. Tłumy młodych ludzi gromadziły się na tych wydarzeniach, aby zadawać mu pytania praktycznie o wszystko. Na takich wydarzeniach Kirk był często pytany o swoje poglądy na temat aborcji.

Przekonany był, że kwestia aborcji jest analogiczna do dzielącej w dziewiętnastym wieku społeczeństwo amerykańskie kwestii niewolnictwa. W 2021 roku Kirk mówił założycielce i prezes Live Action Lili Rose:

„Naprawdę w to wierzę – skończymy z aborcją, tak jak skończyliśmy z niewolnictwem w tym kraju. To się wydarzy. Są one moralnymi ekwiwalentami”.

SZACUNEK TO WIĘCEJ NIŻ EMPATIA

Znamienne było jedno ze spotkań Kirka. W marcu 2024 roku kobieta o imieniu Erica opowiedziała mu o swoich zmaganiach ze zdrowiem psychicznym i czasie spędzonym jako bezdomna. Kirk okazał jej współczucie i zaoferował wsparcie, zachęcał jednak, aby nie zatrzymywać się w drodze i starać się iść dalej. Gdy Erica stwierdziła, że jej stan



**SPOCZYWAJ W POKOJU
CHARLIE KIRK
(1993 – 2025)**

psychiczny nie pozwala na to, aby miała dzieci i że uważa, że aborcja powinna być legalna, Charlie odpowiedział:

„Jestem w stu procentach za życiem. Wydaje mi się, że oceniasz się zbyt nisko. Popatrz, jak wzrósł w ciągu tego roku. Przeszłaś od bezdomności do tego miejsca, gdzie jesteś teraz. Pomyśl, że możesz dalej się rozwijać, aż pewnego dnia zostaniesz matką. Rok temu byłaś bezdomna. Już nie jesteś, prawda? Podziękuj więc Bogu”.

Jego słowa nie miały w sobie potępienia, ale zachętę do rozwoju. Często prosił zgromadzonych, aby zachowywali szacunek dla siebie nawzajem, bez względu na to, po której stronie dyskusji się znajdują.

ABORCJA JEST ZŁEM. ZAWSZE

Ktoregoś razu został zapytany, jak można być pro-life nawet w przypadku ciąży pocho-

dzącej z gwałtu. Odpowiedział wtedy „Mam tutaj dwa USG. Na jednym z nich jest dziecko kochającego się małżeństwa. Na drugim dziecko poczęte w wyniku gwałtu. Które z nich jest które?... Jedno i drugie obejmują prawa człowieka”. Zapytał także: „Kiedy, w waszym moralnym wszechświecie, jest czymś właściwym dokonać złego czynu, który miałby uczynić właściwym wcześniejszy zły czyn?”. To właśnie tego rodzaju fundamentalne kwestie etyczne doprowadzały do wściekłości lewicowych aktywistów, którzy odwołują się do emocji, a nie do rozsądku. Nie istnieje bowiem w etyce żaden przypadek, aby późniejsze zło mogło usprawiedliwić wcześniejsze zło. Jest to oczywisty absurd, który próbują wcisnąć do głów ci, którzy twierdzą, że zabójstwo dziecka poczętego w wyniku gwałtu miałoby w jakiś sposób odwrócić skutki tegoż gwałtu.

ŚWIĘTOŚĆ LUDZKIEGO ŻYCIA NA KAŻDYM ETAPIE

Podczas swoich debat Kirk jasno mówił o świętości ludzkiego życia na każdym jego etapie. W jednej z debat stwierdził:

„Wierzę, że każda istota ludzka jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, jest święta, jest wyjątkowa. A jeśli odejmiemy od tej zasady, tak jak to zrobiliśmy, to nie tylko mamy degradację moralną, nie tylko mamy upadające społeczeństwo wokół nas, ale jest to złe dla samego człowieka. Ta istota ludzka sama w sobie jest wyjątkowa. Człowiek ten ma prawa. I kim

jesteśmy, żeby mówić, że tylko dlatego, że mamy więcej lat od niego, możemy go zamordować?”

To proste i jasne przesłanie jest nie do zniesienia dla przeciwników życia i propagatorów aborcji. Ich stałym *modus operandi* jest bowiem odczuwanie istoty ludzkiej, gdy znajduje się w łonie matki. Ochroną mogą się cieszyć zwierzęta i rośliny, ale biada temu, który nazwie małego człowieka człowiekiem.

NIE ODPLACAĆ ZŁEM ZA ZŁO

Śmierć Kirka głęboko zasmuciła wielu obrońców życia. Szefowa Live Action w mailu do osób wspierających tę inicjatywę napisała:

„Charlie zginął, podejmując nieustannie wysiłek, by pokojowo przekonać innych. Żył po to, by dzielić się prawdą, najlepiej jak potrafił. Odważnie opowiadał się za życiem, raz za razem. Był bezkompromisowo pro-life. Jego oddanie prawdzie i odważna obrona nienarodzonych ludzi zmieniły życie i wpłynęły na niezliczoną ilość istnień. Niewielu ludzi w przestrzeni publicznej było tak odważnych w swoim poparciu dla życia jak Charlie. Kochał swoją rodzinę i kochał swój kraj. Często mówił o swoim oddaniu dla Jezusa Chrystusa i pragnieniu, aby wszyscy ludzie poznali zbawczą moc miłości Chrystusa. Rodzina Charliego zasługuje na nasze modlitwy, miłość i wsparcie”.

Jednocześnie zarówno Lila Rose, jak i wielu innych przyjaciół i zwolenników Kirka podkreśla, że jego śmierć nie może wzbudzać w nas gniewu czy pragnienia zemsty. To byłoby zaprzeczenie wartości, dla których oddał życie. Musimy być im wierni i nie dać się wciągnąć w kampanię wrogości i nienawiści, którą prowadziła głośniciele „tolerancjonizmu”.

Ks. Mike Schmitz w rozmowie z Megyn Kelly przyznaje, że odczucie gniewu w obliczu tak przerażającego aktu przemocy jest zrozumiałe, ale musi nas ono mobilizować do wzmożenia wysiłków ku dobru, a nie do zemsty. Podobnie jak kiedyś William Wilberforce w obliczu niewolnictwa, także i dziś musimy nauczyć się przechodzić od gniewu do zaangażowania na rzecz dobra.

Lila Rose dodaje: „To nie jest chwila na gniew, ale na modlitwę, za duszę [Kirka] i za jego piękną rodzinę, która musi dźwigać tę ciężką stratę. Niech świadectwo Charliego wezwie nas do odrzucenia nienawiści i przemocy oraz do przyjęcia mocy prawdy wypowiedzianej z miłością”.



Charli, kocham cię. Spotkamy się w ramionach Jezusa!

Erika Kirk, wdowa po zamordowanym Charli Kirku 12 września 2025 roku, wygłosiła emocjonalne przemówienie, orędzie transmitowane przez telewizję:

„Drodzy przyjaciele, Amerykanie i wszyscy, którzy kochali Charliego – dziękuję, że jesteście tu ze mną w tym trudnym czasie. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz spałam. Moje serce jest złamane, ale moja wiara jest silniejsza niż kiedykolwiek. Charlie Kirk, mój mąż, ojciec naszych dzieci, patriota i wojownik za prawdę, został zamordowany 10 września podczas swojej misji, by inspirować młodych ludzi do walki o wolność i wartości amerykańskie. Został zastrzelony w szyję, gdy mówił o miłości do Boga, rodziny i kraju – o tym, co kochał najbardziej.

Charlie był darem od Boga. Urodził się, by służyć temu narodowi. Założył Turning Point (Punkt zwrotny) USA w wieku zaledwie 18 lat, by mobilizować

młodych konserwatystów. Był głosem pokolenia, które walczy z lewicową indoktrynacją na kampusach. Pisał książki, prowadził podcast „The Charlie Kirk Show”, organizował turnieje i debaty. Ale przede wszystkim był kochającym mężem i ojcem. Poznaliśmy się w 2018 roku, zaręczyliśmy w 2020, a w 2021 wzięliśmy ślub. Nasz świat kręcił się wokół naszych dzieci: naszej trzyletniej córeczki, którą nazywamy GG, i naszego rocznego synka. Charlie kochał Amerykę, naturę, zespół Chicago Cubs..., ale najbardziej kochał nasze dzieci i mnie – całym sercem. Każdego dnia upewniał się, że to wiedziałam.

Dziękuję pierwszym responderom i lekarzom w Timpangos Regional Hospital, którzy walczyli o jego życie. Dziękuję wiceprezydentowi JD Vance’owi i Second Lady Ushi Vance, którzy towarzyszyli mi i rodzinie podczas transportu ciała Charliego z powrotem do

Arizony na pokładzie Air Force Two. Dziękuję prezydentowi Donaldowi Trumpowi za jego wsparcie, za uznanie Charliego za bohatera i za obietnicę sprawiedliwości. Prezydencie Trump, Charlie zawsze mówił, że jest Pan wojownikiem, i dziękuję za to, że Pan jest z nami. Charlie nosi teraz „glorious crown of a martyr” – chwałę męczennika – bo oddał życie za sprawę większą niż on sam.

Do naszych dzieci: GG, tatuś kocha cię tak bardzo. Nie martw się, kochanie. Jest na służbowej podróży z Jezusem. Będzie z tobą w modlitwach i w twoim sercu. Synku, tata patrzy na ciebie z nieba i jest dumny.

Teraz zwracam się do odpowiedzialnych za zamordowanie mojego męża – do tych, którzy nienawidzą prawdy, patriotyzmu i Bożego porządku. Myślicie, że nas pokonałście? Nie macie pojęcia, co zrobiliście. Zapaliliście ogień w tej wdowie, w tej matce, w tej wojowniczej. Krzyk tej wdowy

rozbrzmi po całym świecie jak bojowy okrzyk. Nie macie pojęcia, co wyzwoliliście w tym kraju i na świecie. Jeśli myśleliście, że misja Charliego była potężna wcześniej, to nie wiecie nic. Jego głos będzie głośniejszy niż kiedykolwiek. Kontynuujemy „The American Comeback Tour” – następny przystanek 18 września na Colorado State University. Podcast będzie nadawany codziennie. Turning Point USA będzie rosło, mobilizując mło-



dych do walki o rodzinę, wiarę i wolność.

Charlie zawsze mówił, że walka nie jest polityczna, ale przede wszystkim duchowa. Głosił chrześcijański nacjonalizm, sprzeciwiał się aborcji, małżeństwom homoseksualnym, krytykował islam i bronił prawa do broni. Mówił, że śmierci z broni są „worth it” dla wolności. Jeśli by startował w wyborach, skupiłby się na odbudowie amerykańskiej rodziny – zachęcał młodych do małżeństw i dzieci. Ta misja żyje.

Do licealistów i studentów: dołączcie do lokalnych rozdziałów Turning Point USA. Walczcie za Charliego.

W świecie pełnym chaosu, wątpliwości i niepewności, głos mojego męża pozostanie. Nigdy nie pozwolę, by jego dziedzictwo umarło.

Charlie, kocham cię. Spotkamy się w ramionach Jezusa.

Niech Bóg błogosławi Amerykę!”

Ch. Kirk: Maryja lekarstwem na toksyczny feminizm

Charlie Kirk widział w Maryi Dziewicy lekarstwo na współczesne zamieszanie. Widział w Kościele schronienie dla niespokojnych młodych ludzi. Dostrzegał też potrzebę piękna i stabilności, które może zaoferować ludziom tylko wierna swej doktrynalnej i duchowej tradycji wspólnota ludzi na serio wierzących w Boga – pisze felietonista Opoki ks. Robert Skrzypczak.

Oczy całego świata w tych dniach zwrócone są w stronę Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza kampusu uniwersyteckiego w Utah, gdzie doszło do publicznej egzekucji słynnego ewangelizatora i influencera Charliego Kirka. Wielu oplakuje dziś tego wzorowego męża i ojca, jak też obrońcy tradycyjnych wartości życia, małżeństwa, rodziny i praw Boga.

Tymczasem w przypadku tego ewangelikalnego świeckiego apostoła zasługuje na uwagę jego zaskakująca sympatia dla Kościoła katolickiego i jego niezwykła wśród protestanckich chrześcijan gotowość do odnoszenia się z szacunkiem do katolickich skarbów wiary.

Jednym z najbardziej uderzających tego przykładów było poruszanie przez Kirka kwestii odnoszących się do Maryi.

„Chciałbym przede wszystkim powiedzieć, że uważam, iż my, protestanci i ewangelicy, czcimy Maryję w niewystar-



czającym stopniu – wyznał szczerze Amerykanin. – Tymczasem Ona jest bardzo ważna jako pośrednik naszego Pana i Zbawiciela”.

To nie była typowa dla ewangelików wypowiedź. Przez wieki wspólnoty protestanckie zachowywały w stosunku do pobożności maryjnej spory dystans, obawiając się, że może ona umniejszać znaczenie Chrystusa. Lecz słowa Kirka zdradzały pokorne przyznanie się do pewnej luki w wierze, otwartość na stwierdzenie, że coś zostało zaprzepaszczone. Posunął się nawet do spostrzeżenia, jakoby świat ewangeliczny „stał się zanadto poprawny”. Jak wyjaśnił: „Za mało mówimy o Maryi. Nie czcimy Jej wystarczająco. Nie ulega wątpliwości, że Maryja była ważna dla pierwszych chrześcijan. A więc coś w tym jest”.

Charlie Kirk wykazał się niezłą historyczną wiedzą, dostrzegając centralną rolę

Maryi we wczesnych wiekach Kościoła. Według niego nie chodzi o jakąś katolicką „przesadę”, ale o powrót do pełni chrześcijańskiego świadectwa.

Być może najbardziej zaskakującym było sięgnięcie przez niego po przykład Matki Bożej w kontekście dominujących kulturowych wzorców kobiecości: „Myślę, że jednym ze sposobów rozwiązania problemu toksycznego feminizmu w Ameryce jest Maryja. Może ona pomóc wielu młodym kobietom w tym, by stały się bardziej oddane, pełne godności i wiary, nieskore do gniewu, a czasem wręcz powściągliwe w słowach”.

Trudno wyobrazić sobie bardziej kontrkulturową wypowiedź. W epoce, w której feminizm jest często ujmowany w kategoriach przewagi, walki o własne prawa i prowokacji, Kirk temu wszystkiemu przeciwstawiał Dziewicę Maryję jako wzór siły okazywanej w łagodności, godności w pokorze i piękna w posłuszeństwie wyrażanym względem Boga. Kirk nie krył swego głębokiego podziwu w stosunku do Matki Zbawiciela:

„Maryja jest fenomenalnym wzorem i myślę, że stanowi przeciwwagę dla wielu toksycznych skutków feminizmu w naszej epoce”.

Trzeba przyznać, że takie słowa, wypowiedziane przez znanego ewangelika, były nie tylko odważne, ale i odświeżające. Zdradzają one pragnie-

nie poszukiwania modeli życia w obszarach wykraczających poza współczesne ideologie, wskazując zarazem na dzisiejsze zapotrzebowanie na postacie, które ucieleśniają świętość.

Kirk zauważał coraz szerszy trend powrotu do życia religijnego, szczególnie wśród młodych ludzi.

„Młodzi ludzie wracają do Kościoła. To fakt – zauważył. – Dzieje się tak, ponieważ, szczerze mówiąc, jest to jedyna sensowna rzecz, jaką mogą znaleźć... To ratunek w kontekście tsunami chaosu i nieporządku, które ich otacza”.

Tymi słowami Kirk ujawnił coś głęboko prawdziwego. Nasza epoka charakteryzuje się dezorientacją, rozbitymi rodzinami i utratą sensu. Dla wielu młodych ludzi Kościół stał się jedynym stabilnym schronieniem, miejscem, które w obliczu zmieniających się prądów świata oferuje im spotkanie z odwieczną prawdą. Kirk na tym się nie zatrzymywał. Przyznawał, że to, czego ci młodzi wędrowcy poszukują, to nie nowinki, ale tradycja: „Chcą czegoś, co jest starożytne i piękne. Czegoś, co przetrwało próbę czasu i co się nie zmieni”. To spostrzeżenie ujawniło jego rosnące uznanie dla katolickiego ducha ciągłości. W świecie ogarniętym obsesją na punkcie innowacji i wynalazków Kirk rozumiał, że trwałość i piękno są tym, co naprawdę przyciąga ludzkie dusze.

W czasie trwania ostatniego konklawe Kirk wyraził nadzieję, że katolicy zdobędą się na wybór papieża, który nie będzie wrogo nastawiony do ich tradycji. „Piękno tej trwałej tradycji sprowadza ludzi z powrotem do Kościoła” – mówił. Z tych refleksji wyłania się obraz człowieka, który – choć mocno zakorzeniony w ewangelicznym protestantyzmie – był zdolny dostrzec skarby wiary katolickiej. Widział w Maryi Dziewicy lekarstwo na współczesne zamieszanie. Widział w Kościele schronienie dla niespokojnych młodych ludzi. Dostrzegał też potrzebę piękna i stabilności, które może zaoferować ludziom tylko wierna swej doktrynalnej i duchowej tradycji wspólnota ludzi na serio wierzących w Boga.

Kirk czasem całkiem otwarcie mówił o swym szacunku dla katolików. W wywiadzie dla „Crisis Magazine” powiedział:

„Niektórzy z moich najlepszych przyjaciół na świecie są katolikami... Od czasu do czasu chodzę na katolicką Mszę św. Rzecz jasna, nie przyjmuję Eucharystii... Ale mam otwarty umysł, nawet jeśli nie jestem jeszcze na to gotowy”.

Dodał, że ma „wielki szacunek dla tradycji i Kościoła katolickiego”. Prawdą jest, że Kirk nigdy formalnie nie wszedł w pełną komunię z Kościołem katolickim, niemniej wykazywał zdolność do kierowania swoich słuchaczy ku czemuś starszemu i głębszemu niż tylko polityczne slogany. (...)

Ks. Robert Skrzypczak

Jak nawrócił się Emil Zola – pisarz i mistrz łoży masońskiej?

Francuski pisarz Emil Zola, który był ateistą i mistrzem łoży masońskiej, a także głównym reprezentantem pozytywizmu w literaturze, przeżył wielki duchowy wstrząs, gdy został cudownie uzdrowiony. Dopiero wtedy pojednał się z Bogiem i zerwał wszelkie więzy łączące go z masonerią.



Dominujące we Francji i Europie antykatolickie środki masowego przekazu wmawiały opinii publicznej, że Lourdes jest miejscem fanatyzmu religijnego i oszustwa inspirowanego przez katolicki kler.

Wrogowie Kościoła katolickiego uciekali się do najbardziej nikczemnych sposobów, z fałszowaniem faktów i dokumentów włącznie, aby oszaleć i zdyskredytować objawienia Matki Bożej w Lourdes. Wielka liczba nawróceń i cudownych uzdrowień, które od czasu objawień nieustannie się tam dokonują, jest nadzwyczajnym sposobem przemawiania Boga do zagubionych ludzi. Do nawrócenia nie wystarczy samo zobaczenie cudu, ale konieczne jest szczere szukanie prawdy oraz uczciwość intelektualna. Ludzie złej woli, którzy „przez nieprawość nakładają prawdzie pętą” (Rz 1,18), opacznie interpretują cudowne znaki.

EMIL ZOLA W LOURDES – ŚWIADEK UZDROWIEŃ

Smutnym tego przykładem jest słynny pisarz Emil Zola, który był ateistą i mistrzem łoży masońskiej, a także główną postacią pozytywizmu we francuskiej literaturze. 20 sierpnia 1892 r. E. Zola przyjechał do

Lourdes pociągiem wiozącym chorych z Paryża. Wśród nich były dwie kobiety w ostatnim stadium gruźlicy: Marie Lebranch i Marie Lermarchand. Przyjechały prosić o cud uzdrowienia. Zola natomiast przybył do Lourdes z zamiarem zebrania materiałów do książki, która miała zdemaskować „oszustwa katolickiego kleru”.

Stojąc przed grotą objawień w tłumie pielgrzymów, pisarz był świadkiem niesamowitego wydarzenia. Otóż na jego oczach obie umierające na gruźlicę Marie zostały w jednym momencie cudownie uzdrowione.

Widząc oczywisty fakt całkowitego uzdrowienia dwóch bliskich śmierci kobiet, E. Zola zareagował w sposób szokujący. W swojej książce Lourdes zanegował nie tylko fakt cudownego uzdrowienia kobiet, ale posunął się także do absurdu kłamstwa, pisząc, że jedna z nich zmarła, chociaż w rzeczywistości mieszkała w Paryżu i cieszyła się wyśmienitym zdrowiem. Pisarz jednak chciał za wszelką cenę uwiarygodnić swoje kłamstwo, dlatego osobiście udał się do tej kobiety i oferując jej dużą sumę pieniędzy,

nakłaniał ją, aby przeprowadzić się do Belgii.

Pragnął w ten sposób pozbyć się niewygodnego świadka, który mógłby zdemaskować fałsz zawarty w jego publikacji. Chociaż wielokrotnie zostały wykazane ewidentne kłamstwa E. Zoli w jego książce o Lourdes, on jednak nigdy na te zarzuty nie odpowiedział.

NAWRÓCENIE EMILA ZOLI

W 1895 r. ukazał się w „Civiltà Catolica” artykuł pt. Owoce kalumnii Zoli, w którym autor pisał o pewnym paradoksie. Podobnie jak szatan, który wbrew sobie w ostateczności przyczynia się do oddawania chwały Bogu w świecie, tak samo masoneria poprzez Zolę przyczyniła się do zwiększenia kultu Matki Bożej w Lourdes. Po ukazaniu się książki E. Zoli o ludzkich objawieniach zaczęli tam tłumnie przyjeżdżać korespondenci i dziennikarze; było wśród nich wielu niewierzących, cyników i kpiarzy.

Dopiero będąc w Lourdes, wszyscy oni poznawali fakty i przekonywali się o oczywistości cudów, które często działały na ich oczach. Odjeżdżali nawróceni, świadomi ogromu tajemnicy miłości Boga.

Również Emil Zola doświadczył cudu swojego nawrócenia. Stało to się kilka lat po napisaniu przez niego oszczerczej książki o Lourdes. Otóż w 1896 r. pisarz doznał



Emil Zola

otwartego złamania nogi; pomimo intensywnego leczenia rana w jego nodze stała się powiększać i groziła mu amputacja kończyny.

W Wigilię Zola miał sen, że jest w kościele i śpiewa kolędę przed obrazem Madonny z Dzieciątkiem. Kiedy się obudził, usłyszał, że jego żona śpiewała tę samą kolędę. Wtedy pisarz poprosił ją, aby poszła do kościoła, zapaliła tam świecę w jego imieniu i pomodliła się przed obrazem Matki Bożej.

Po tej modlitwie noga Zoli została cudownie uzdrowiona. Był to dla niego wielki duchowy wstrząs. Pisarz natychmiast pojednał się z Bogiem w sa-

kramencie pokuty, zaczął się codziennie modlić oraz uczestniczyć w Eucharystii. Napisał także oświadczenie, w którym stwierdził, że przez ostatnie 30 lat żył w wielkim błędzie.

ZERWAŁ Z MASONERIĄ

Zola zerwał wszelkie więzy łączące go z masonerią i ostrzegał przed wielkim duchowym zagrożeniem, jakie niesie ze sobą jej nauczanie oraz walka z Kościołem katolickim.

Pisarz wyraził również szczery żal i wielką skruchę za wszelkie zło, które popełnił w czasie swej działalności w łożu masońskiej. Zwrócił się z prośbą do papieża Leona XIII o przebaczenie wielkiego zła, które wyrządził ludziom, wprowadzając ich na drogę grzechu przez swoje antykościelne publikacje i wystąpienia.

Nawrócenie laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny – prof. Alexisa Carrela.

Kilka lat po nawróceniu Emila Zoli w Lourdes miało miejsce nawrócenie laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny – prof. Carrela. Przyjechał on do Lourdes jako ateista w 1903 r. razem ze swoją pacjentką Marią Ferrand, umierającą na gruźlicę otrzewnej.

W czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem przed grotą Matki Bożej na jego oczach Maria Ferrand została cudownie uzdrowiona. Wydarzenie to było momentem przełomowym w życiu Carrela: zrozumiał, że Bóg jest poza wszelkim naukowym poznaniem i zrozumieniem. Pojął także, iż jedyną drogą prowadzącą do Niego jest modlitwa, sakramenty pokuty i Eucharystii oraz życie zgodne z Dekalogiem i Ewangelią.

Noblista pisał: „Przedzierając się przez mroki rozumu, dochodzi się do Niego tęsknotą i miłością. Dopiero wtedy staje się możliwe doświadczenie miłości Boga, które jest

podobne do przeżyć artystów i zakochanych”.

Od momentu nawrócenia najważniejszym celem życia dla A. Carrela było bezgraniczne zaufanie Bogu oraz pełnienie Jego Woli. Środowisko uniwersyteckie w Lyonie nie mogło się pogodzić z faktem, że naukowiec stał się głęboko wierzącym katolikiem. Przełożeni zagrozili mu zwolnieniem z pracy, jeżeli nie zmieni swoich poglądów.

Carrel pozostał jednak nieugięty. Wyjechał do Nowego Jorku, gdzie w Instytucie Rockefellera otworzyła się przed nim droga kariery naukowej, ukoronowana przyznaniem mu Nagrody Nobla w 1912 r.

Emil Zola zobaczył w Lourdes cud uzdrowienia i nie uwierzył. Nawrócił się dopiero kilka lat później, kiedy na samym sobie doświadczył działania Bożej wszechmocy. Natomiast Alexis Carrel odczytał w cudzie uzdrowienia swojej pacjentki wezwanie samego Boga, aby w akcie pokornej wiary przyjąć dar Jego miłości. Cuda są czytelnymi znakami Bożego miłosierdzia tylko dla ludzi dobrej woli, którzy szczerze szukają prawdy.

Święta Edyta Stein, która porzuciła ateizm po lekturze biografii św. Teresy Wielkiej, napisała:

„Bóg każdego prowadzi jego własną drogą; jedni dochodzą do celu prędkiej i łatwiej, inni później i trudniej. Wszystko, co możemy uczynić, jest drobnostką w porównaniu z tym, co otrzymujemy. Ale to niewiele musimy sami zrobić. Przede wszystkim wytrwale modlić się o poznanie właściwej drogi; kiedy się ją dostrzeże, iść bez oporów za natchnieniem łaski. Kto tak postępuje i trwa cierpliwie, nie może powiedzieć, że jego wysiłki są daremne. Nie trzeba tylko wyznaczać Bogu terminów”.



Grota w Lourdes

Hołd pamięci ofiarom ponarskim

Ofiary zbrodni ponarskiej – największej tragedii w historii Wileńszczyzny – zostały uczczone 24 września, w Wilnie. Uroczystości z udziałem Rodziny Ponarskiej, licznych gości, przedstawicieli asysty honorowej Wojska Polskiego i Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem ks. ppor. Cyryla Zielińskiego z udziałem ks. Józefa Aszkielowicza i ks. Tadeusza Jasińskiego, który wygłosił homilię. Oto jej tekst:



„Jeśli zapomnę o Nich – ty Boże na niebie zapomnij o mnie!” (Adam Mickiewicz – „Dziady” Część III).

Bracia i siostry w Chrystusie, drodzy zebrani, umiłowani rodacy,

Stoimy dziś w miejscu, gdzie ziemia wciąż szepcze o bólu, odwadze i harcie ducha tych, którzy zginęli w mrokach lasu Ponarskiego. Tysiące mężczyzn, kobiet, dzieci – których życie brutalnie przerwało, wołają do nas o pamięć, o sprawiedliwość, o to, by ich śmierć, ofiara nie odeszła w zapomnienie. Tamta wojna, była nie tylko walką zbrojną, ale i walką o duszę narodu – o to, kim jesteśmy i co cenimy.

W sercu tej pamięci rozbrzmiewają słowa Zofii Nałkowskiej z Medalionów: „Ludzie ludziom zgotowali ten los.” Te słowa, jak ostrze, przecinają naszą duszę, przypominając, do czego zdolna jest nienawiść, pogarda, ale i jak wielka jest siła człowieczeństwa, które nawet w najczarniejszej nocy szuka światła.

Ludzie ludziom zgotowali ten los. Jacy ludzie i jakim ludziom?

Urodziłem się 12 lat po tej wojnie. Więc oczywiście nie jestem świadkiem. Ale wzrastałem wśród tych, co znali tamte czasy i tamte wydarzenia z autopsji. Rozwijające się dziecko stopniowo poznaje nowe wyrazy, słucha opowiadań starszych, zaczyna rozróżniać, co jest dobre, a co złe. Pamiętam z rodzinnego domu

różne sytuacje, zarówno idylliczne, jak i jakieś ostrzejsze, gdy padały słowa czasem nawet obraźliwe, wypowiedziane w przypiływie złości. Co mi zostało w pamięci z tamtych czasów w perspektywie dzisiejszej uroczystości? Gdy chciano powiedzieć, że ktoś jest bardzo zły, bezduszny, nieludzki padały jako wyzwiska takie słowa: Hitler, hitlerowiec, bolszewik i szaulis. Z pierwszymi 3 słowami dosyć szybko poradziłem, złapałem o kogo chodzi. Gorzej było z ostatnim, z szaulisami. Początkowo

kojarzyłem to z nazwą miasta Szawle – Šiauliai, dziwiąc się, dlaczego tam mieszkają źli ludzie? Dopiero z czasem zrozumiałem, że chodziło o Ponary, o tzw. Strzelców Ponarskich, już wiedziałem, że szaulis, to ten co z niemieckiego rozkazu w Ponarach dokonywał egzekucji. A ponieważ po egzekucji niektórzy szaulisi przychodzili na rodzinny mi Antokol, gdzie sprzedawali zegarki i inne tzw. trofea, to dowiedziałem się też, czym się przechwalali, wspominając Ponary. To były okropne rzeczy.

Gdy zobaczymy na głównych inspiratorów zbrodni ponarskiej, to ze zdziwieniem i oburzeniem zobaczymy, że posługiwali się oni zawołaniem „Gott mit uns”. Bóg z nami. Było to wypisane na klamrach pasów żołnierzy, czy też na czołgach niemieckich. Pierwotnie tak brzmiała dewiza Królestwa Pruskiego od 1701 r. W świetle, a raczej mrokach tego, co stało się tu w Ponarach i w innych miejscach, to zawołanie brzmi jako diabelski chichot.

Warto tu przypomnieć pewną historię związaną ze słynnym prezydentem USA Abrahamem Lincolnem. W czasie wojny secesyjnej na czyjąś wypowiedź: *modlmy się, żeby Bóg był po naszej stronie*, Lincoln odpowiedział: *Moim problemem nie jest, czy Bóg jest po naszej stronie. Moim największym zmartwieniem jest, czy my jesteśmy po stronie Boga*.

Zgromadziliśmy się tutaj nie tylko, by uczcić pamięć

tych, co w tak drastycznych, urągających godności człowieka warunkach przekroczyli próg wieczności. Wierzmy, że nadal żyją, że widzą nas tu zgromadzonych i wiele chcieliby nam przekazać. Sprawcy ich śmierci też już są po tamtej stronie. My jako chrześcijanie, związani z ofiarami więzami ducha i jako Polacy, połączeni więzami krwi, poprzez ofiarę Mszy świętej chcemy podziękować Bogu za dar ich życia, za ich pełną godności postawę, odzwierciedlającą nakaz z wiersza Zbigniewa Herberta *Pan Cogito* o postawie wyprostowanej: „Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach / wśród odwróconych plecami i obalonych w proch”.

Jako były proboszcz parafii Ducha Świętego jestem dumny z postawy mego poprzednika na tym stanowisku ks. Romualda Świrskiego, innych duchownych, inteligencji, gimnazjalistów harcerzy, krewnego świętego biskupa Sebastiana Pelczara, światowej sławy naukowca – prekursora onkologii w Polsce profesora USB Kazimierza Pelczara i innych.

Sprawując Eucharystię bierzemy udział w ofierze Chrystusa. Jezus Chrystus jest



lekarstwem na śmierć i dawcą życia wiecznego. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16-17). *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie mówi Chrystus* (J 14,6).

Bracia i siostry! Przybyliśmy tu wiedzeni miłością i solidarnością wobec niewinnie zamordowanych. Ale nie chodzi tu tylko o sentymenty, o uczucia. Życie nadal trwa i po tej, i po tamtej stronie rzeczywistości. Nasza modlitwa na pewno przyniesie pomoc pomordowanym, oni z kolei też przyczyniają się za nami, będąc bliżej Boga.

Żyjemy w czasach zawirowania cywilizacyjnego. Po tamtej wojnie padały szczytne hasła: „Nigdy więcej wojny!



Nikt niezapomniany i nic nie zapomniane”. Wydawało się, że tak bolesna lekcja, miliony ofiar, ochroni świat przed kolejnym złem. Niestety, widzimy, że postęp techniczny często idzie w parze z degradacją duchową, z upadkiem moralnym. Światowa Organizacja Zdrowia na bieżąco podaje statystykę śmierci i urodzeń. Dzisiaj wszedłem na stronę internetową www.worldometers.info i coś tam przeczytałem? Na dzień dzisiejszy jest nas 8 mld 250 mln ludzi, w tym roku urodziło się 96 mln dzieci, ale – i tu liczba jest przerażająca – 33 milionom dzieci nie pozwolono się urodzić. Decyzją matki, ojca i lekarza dokonano dzieciobójstwa. 33 mln razy w

w sercu każdego człowieka, każdego z nas. Co dzień musimy wybierać dobro lub złó, życie lub śmierć, prawdę lub kłamstwo, uczciwość lub nierzetelność, miłość lub nienawiść, zemstę lub miłosierdzie. Różnie z tym bywa. Stojąc tu w Ponarach, wygląda wszystko jakby prościej, byli ofiary, byli oprawcy. Jest pokusa powiedzieć: ponieważ nasi rodacy byli ofiarami, więc my jesteśmy lepsi. I tu przypomina mi się scena biblijna z modlitwą celnika, który bił się w pierś ze słowami „Boże, bądź miłostliwie mnie grzeszniejszego” i z modlitwą faryzeusza „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: jak złodzieje, nieuczciwi, cudzołóznicy, jak na przykład ten celnik” (Łk 18,11-13).

Nie śpieszmy z deklaracjami. Po owocach poznaje się człowieka. Spójrzmy w prawdzie na swoje życie. Bóg kocha nas takimi, jakimi dziś jesteśmy. Jest po naszej stronie, ale tak jak Lincoln, zapytajmy: czy ja jestem po Jego stronie? Bóg czeka na nas w niebie. Diabeł czeka na nas w piekle. Kogo wybierzemy?

Ofiary ponarskie są dla nas przypomnieniem. Życie przemija – i to szlachetne, i to niegodziwe. Pochylając się z szacunkiem nad ich losem, przerwany w tak tragicznych okolicznościach, zastanówmy się nad naszym losem, tym doczesnym i tym wiecznym. Oni zmarli, byśmy żyli, byśmy żyli z godnością dzieci Bożych. Część ich pamięci. Niech odpoczywają w pokoju aż do zmartwychwstania. Amen.

Fot. W. Dowejko



Koszmar Labubu

Od pewnego czasu w Polsce coraz częściej można spotkać tzw. lalki Labubu. Wydają się one na pierwszy rzut oka zwykłą zabawką, groteskową maskotką o przerysowanych rysach twarzy. Jednak relacje rodziców i duszpasterzy zajmujących się tematem pokazują, że w tej sprawie chodzi o coś znacznie poważniejszego. Nie jest to tylko kwestia estetyki ani mody na dziwne gadżety. W tle pojawiają się zjawiska, które wpisują się w długą historię duchowych zagrożeń, jakie niosą przedmioty o okultystycznym i satanistycznym rodowodzie.



Pierwsze sygnały zaczęły docierać od rodziców, którzy po zakupie takiej lalki zauważyli niepokojące zmiany w zachowaniu swoich dzieci. Wzmógł się lęk, koszmary senne, nagła agresja, trudności w modlitwie. Niektórzy opowiadali o tym, że dziecko zaczęło mówić o dziwnych postaciach, które do niego przychodzą w nocy. W kilku przypadkach rodziny, zaniepokojone tym, co się dzieje, zwróciły się o pomoc do księży i psychologów.

To nie jest pierwszy raz, gdy w kulturze popularnej pojawiają się produkty wpro-

wadzające w przestrzeń duchową, w której działa zły duch. Historia zna przykłady lalek voodoo, figurek bóstw pogańskich czy przedmiotów używanych w rytuałach. Zło potrafi sprytnie ukrywać się pod maską zabawy lub kolekcjonerskiej pasji. W tym kontekście lalka Labubu jest czymś więcej niż śmiesznym stworkiem. Jej forma, pełna karykaturalnego zła i groteski, może być otwarciem na obecność duchów, które nie mają dobrych zamiarów.

Dzieci obdarowane taką lalką zaczynają odczuwać dziwny ciężar w sercu, tracą chęć do modlitwy i stają się nerwowe. Niektórzy opowiadają wręcz o zjawiskach demonicznych w domu. Takie relacje nie są przesadą dla sensacji. One wpisują się w szeroki kontekst działania złego, który zawsze próbuje wejść przez to, co lekceważymy. Każdy przedmiot, który nosi w sobie inspirację demoniczną lub okultystyczną, może stać się punktem zaczepienia dla złego ducha. Diabeł chętnie korzysta z mody, sztuki i popkultury, aby w niepozorny sposób przenikać do domów

i serc. Wskazuje, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy, iż nawet pozornie niewinne rzeczy mogą stać się bramą do zniewolenia.

Złe duchy nie działają w próżni. Potrzebują zaproszenia i zgody człowieka. Takim zaproszeniem może być przedmiot, który symbolicznie lub realnie jest związany z ich obecnością. W świecie duchowym nie ma neutralnych symboli. To, co my traktujemy jak dziwną modę, może być świadomym nośnikiem treści, które otwierają człowieka na wpływ złego ducha. Lalka o karykaturalnie złym obliczu, inspirowana estetyką demoniczną, nie jest po prostu żartem. Jest pewnym przekazem, który działa na wyobraźnię, emocje i duszę.

Rodzice, którzy wcześniej bagatelizowali problem, przyznają, że nie doceniali realności świata duchowego. To doświadczenie pokazuje, że walka duchowa toczy się nie tylko na poziomie wielkich wydarzeń, ale także w codziennych wyborach, nawet w tym, co stawiamy na półce w pokoju dziecka.



Jeżeli traktujemy wiarę poważnie, powinniśmy być czujni. Zły duch nie przestaje działać tylko dlatego, że ktoś uzna jego obecność za przesadę. Historia lalki Labubu i związanych z nią zniewoleń to kolejny dowód, że świat duchowy jest realny, a modlitwa i czujność są konieczne, aby chronić siebie i swoich bliskich. Nie chodzi o panikę ani o doszukiwanie się zła w każdym szczególe, lecz o mądrość i rozeznanie. Zło często wchodzi do domu pod postacią uśmiechniętej maski i niewinnej zabawki.

**Ks. Mateusz Szerszeń
CSMA**

7 powodów, aby nie dać dziecku tej zabawki

Labubu – to nie tylko niewinna moda

Labubu to zabawka, która w ostatnich miesiącach stała się wiralem – dzieci ją uwielbiają, dorośli kolekcjonują, a ceny na rynku wtórnym potrafią przypaść o zawrót głowy. Dla jednych to „brzydko-słodki” pluszak, dla innych – dziwny twór budzący niepokój. Dla mnie Labubu to siedem bardzo konkretnych powodów, dla których moje dziecko nigdy nie dostanie tej zabawki.

Labubu – to stworek stworzony przez artystę z Hongkongu – Kasinga Lunga, i od wielu miesięcy podbija media społecznościowe. Ma futrzaste ciało, wystające zęby i szeroko otwarte oczy – coś pomiędzy potworem z bajki a maskotką. Nie da się ukryć, że robi wrażenie i świetnie nadaje się do „insta-fotek”. Ale czy to powód,



by moje dziecko musiało go mieć? Dla mnie odpowiedź jest prosta – absolutnie nie.

1. Wygląd, który nie daje mi spokoju

Zabawki mają wywoływać poczucie bezpieczeństwa. Mają być tym, co dziecko przytula, gdy boi się w nocy albo gdy płacze. Labubu ze swoimi zębami i oczami jak z horroru, nie wzbudza we mnie ani odrobiny ciepła.

A skoro ja – dorosła osoba – czuję dyskomfort, gdy na niego patrzę, to jak miałoby się czuć dziecko, gdy zostanie samo z takim „przyjacielem”?

2. To tylko chwilowa moda

Pamiętam, jak kiedyś wszyscy musieli mieć Tamagotchi, potem Spinnery, później LOL Surprise. Każdy z tych szalów trwał kilka miesięcy, a potem wszystkie te gadżety kończyły zapomniane w szufladach.

Labubu to dla mnie kolejny przykład takiej marketingowej gorączki. Wolę uczyć swoje dziecko, że nie zawsze trzeba gonić za tym, co „wszyscy mają”.

3. Złe historie krążące wokół Labubu

Niektórzy twierdzą, że Labubu ma „demoniczne korzenie”. Oczywiście traktuję to z przymrużeniem oka, ale wiem, że dziecięca wyobraźnia nie zna granic. Jeśli ktoś na TikToku za-

cznie straszyć, że to „zabawka opętana przez złe moce”, moje dziecko mogłoby w to uwierzyć. Nie chcę ryzykować niepotrzebnych lęków, które zostają w psychice na długo.

4. Cena, która woła o pomoc do nieba

Oryginalne Labubu osiąga ceny, które przypaść o zawrót głowy. I nie mówię tu o kilkudziesięciu złotych – mowa o setkach, a nawet tysiącach! Czy naprawdę warto inwestować tyle pieniędzy w pluszaka? Wolę pokazać mojemu dziecku, że zabawki mają wartość emocjonalną, a nie finansową.

5. Lekcja złych wartości

Labubu to symbol: *im dziwniejsze, tym fajniejsze*. I choć rozumiem, że w świecie dorosłych można się bawić ironią czy trendem „brzydko-słodkim”, dziecko tego nie rozróżnia.

Widzi, że to, co szokuje i budzi kontrowersje, staje się modne. A ja wolę uczyć je, że wartości są ponad chwilową „inność” i że wartość nie zawsze idzie w parze z tym, co robi wrażenie na innych.

6. Brak edukacyjnej wartości

Zabawki nie muszą być od razu naukowe, ale mogą wspierać rozwój – budować wyobraźnię, uczyć cierpliwości, rozwijać kreatywność. Labubu nie daje nic poza kolejnym przedmiotem



Chrońmy i budujmy Boży obraz w dziecku!

do postawienia na półce. To zabawka do pokazywania, a nie do zabawy.

Wolę, żeby moje dziecko miało coś, co faktycznie rozwija, a nie coś, co tylko wygląda dobrze w internecie.

7. Mój własny spokój i zasady w domu

Rodzicielstwo to nie tylko słuchanie zachcianek dziecka, ale też stawianie granic. Ja po prostu nie chcę, by Labubu pojawiło się w naszym domu. Dom

ma być miejscem, gdzie każdy czuje się komfortowo, a dla mnie ta zabawka wywołuje niepokój. I to mi wystarczy.

Chcę, żeby moje dziecko widziało, że mama potrafi powiedzieć „nie”, kiedy coś kłóci się z jej wartościami. Uczę je, że ślepe gonienie za modą nie ma sensu i że nie każda „insta-zabawka” zasługuje na miejsce w naszym domu.

**Anna Borkowska
www.mamadu.pl**

Objawienie w FATIMIE



Maryja często prosiła ludzi o modlitwę różańcową, szczególnie zwracała się do dzieci, by się w ten sposób modlili. Objawiła się trojgu pastuszkom z Fatimy: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, prosząc ich o modlitwę różańcową. Podczas jednego z objawień Matka Boża mówiła tak:

„Czego pragniesz o Pani” – zapytała Łucja. „Chcę, aby tu postawiono kapliczkę ku mojej czci. Jestem Panią Różańcową. Odmawiajcie codziennie różaniec, aby nastał pokój na świecie.”

Ludzie muszą się nawrócić i porzucić swe grzechy, i nie obrażać więcej Pana Boga”. „Nie pragniesz o Pani niczego więcej?” – zapytała Łucja. „Nie pragnę niczego więcej” – to były ostatnie słowa Pięknej Pani.

Modlitwą różańcową możemy wiele wyprosić, może nam ona również pomóc w różnych naszych sytuacjach. Zawsze możemy Maryi powiedzieć o naszych smutkach, radościach czy poprosić Ją o coś. Ona jak dobra Mama – dużo o nas wie i wysłucha swoje dzieci.

Uczymy dzieci odmawiania Różańca

Róża jest królową kwiatów, ponieważ ma śliczne, delikatne płatki, pięknie pachnie i jest uważana za najpiękniejszy kwiat. Ofiarowujemy ją temu, kogo kochamy. Róża jest też symbolem daru, jaki możemy ofiarować Mamie Pana Jezusa. Tym darem jest modlitwa na różańcu. Popatrzcie, czym jest różaniec.

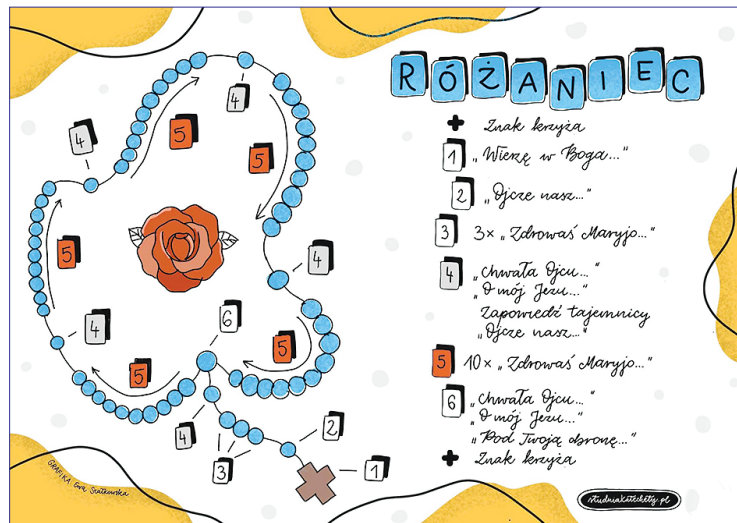
Słowo „różaniec” tworzy wyraz „róża” i końcówka „-niec” od słowa „wieniec”. Możemy zatem powiedzieć, że różaniec to „wieniec róż” dla Matki Bożej.

Każdą modlitwę zaczynamy znakiem krzyża, różaniec również. Trzymając w dłoni krzyżyk różańca, zrobimy nim znak krzyża. Następnie odmawiamy modlitwę „Wierzę w Boga Ojca”, „Ojcze nasz” oraz 3 razy „Zdrowas Maryjo” i na łańcuszku „Chwała Ojcu”. W różańcu mamy pięć razy po dziesięć koralików. Każdą taką dziesiątkę rozpoczynamy modlitwą „Ojcze nasz”. Odmawiamy ją, trzymając w palcach koralik różańca, który jest oddzielony dłuższym łańcuszkiem, natomiast na pozostałych koralikach odmawiamy 10 razy „Zdrowas Maryjo”. Każdą dziesiątkę kończymy modlitwą „Chwała Ojcu”.

Kiedy modlimy się na różańcu, poznajemy różne wydarzenia z życia Pana Jezusa i Maryi – były to chwile radosne, ale i smutne, tak jak i w naszym życiu.

* Jakie radosne wydarzenia ze swojego życia pamiętacie?

* Co smutnego wam się

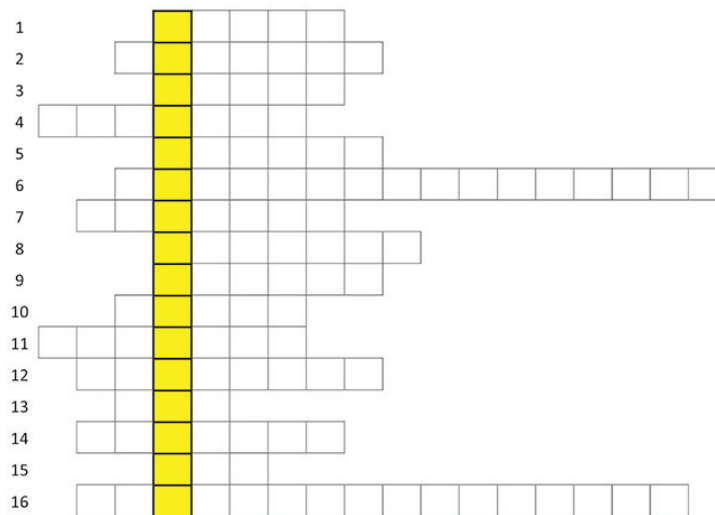


przytrafiło? Jakie ważne wydarzenia utkwiły wam w pamięci?

W życiu Maryi i Jezusa również były takie wydarzenia. Zostały one podzielone na cztery części a w każdej z nich znajduje się pięć wydarzeń. Pierwsza część jest radosna, jak np. narodziny Pana Jezusa. Druga część mówi o nauczaniu i cudach Pana Jezusa, które sprawiły, że w życiu ludzi pojawiały się radość i światło, dlatego nazywane są tajemnicami światła. Trzecia część mówi o najtrudniejszych chwilach, dlatego nazywa się

bolesna. I ostatnia pokazuje chwile pełne wspaniałości i chwały, np. zwycięstwo Pana Jezusa nad śmiercią, dlatego nazywa się tajemnicą chwalebna. Przesuwając paciorki różańca, myślimy o tych wydarzeniach i wyobrażamy sobie, jakbyśmy tam byli razem z Maryją i Panem Jezusem. Te wszystkie wydarzenia nazywamy tajemnicami, ponieważ w sobie kryją prawdy, których do końca nie możemy zrozumieć. Odmawiając różaniec możemy Matce Bożej zwierzyć się ze swoich trosk, możemy podzielić się radościami i poprosić Ją o coś.

KRZYŻÓWKA



- Góra, na której doszło do przemienia Chrystusa.
- Archanioł, który zwiastował Maryi.
- Mąż Matki Jezusa.
- Tajemnice różańcowe, których rozważania dotyczą męki i śmierci Chrystusa.
- Została wniebowzięta.
- Jedna z tajemnic chwalebnych. Poprzedzało zesłanie Ducha Świętego.
- Nimi ukoronowano Chrystusa przed ukrzyżowaniem.
- Tajemnice różańca wprowadzone przez Jana Pawła II.
- Obok Mojżesza ukazał się podczas przemienienia.
- Na nim umarł Jezus.
- Potoczna nazwa ogrodu oliwnego, w którym przed męką modlił się Jezus.
- Krewna Maryi, która została przez nią odwiedzona.
- Syn Elżbiety, pustelnik i prorok.
- Ofiarowanie ... - święto obchodzone 2 lutego.
- Pierwszy publiczny miał miejsce w Kanie Galilejskiej.
- Najważniejsza tajemnica chwalebna.

WIESZ WSZYSTKO O RÓŻAŃCU? SPRAWDŹMY TO!

1. Z ilu paciorków składa się tradycyjny różaniec?

59; 62; 70; 73

2. Wszystkie tajemnice różańca łącznie to:

1) 10; 2) 15;
3) 20; 4) 5

3. Różaniec pochodzi z:

- XVI wieku, od czasu soboru trydenckiego
- z przełomu XII/XIII w. Od czasu św. Dominika
- Ułożyła go Maryja w I wieku
- z XIX wieku, ułożyła go Paulina Jaricot

4. 1 dziesiątka różańca to:

- „Ojcze nasz”, 10 „Zdrowas Maryjo”, „Chwała Ojcu”
- „Wierzę w Boga”, „Ojcze nasz”, 3 „Zdrowas Maryjo”, „Chwała Ojcu”
- 10 razy „Pod Twoją obronę”
- 10 „Zdrowas Maryjo”

5. Które tajemnice nie należą do różańca:

- Tajemnice bolesne
- Tajemnice radosne
- Tajemnice chwalebne
- Tajemnice szczęścia

6. Tajemnice światła wprowadził:

- Papież Franciszek
- Leon XII w 1884 r.
- Benedykt XVI w 2009 r.
- Jan Paweł II

7. Wniebowstąpienie Pana Jezusa należy do tajemnic

- Światła
- Radosnych
- Bolesnych
- Chwalebnych

8. Na różańcu (koronce) możemy także modlić inną modlitwę. Która to modlitwa?

- Koronka do Miłosierdzia Bożego
- Tajemnica szczęścia
- Litania do Serca Jezusa
- Pieśń Barka

Różaniec składa się z 59 paciorków, 53 dla Zdrowas Maryjo i 6 dla Ojcze Nasz. Różaniec (z łac. rosarium, ogród różany). Najstarsze źródła wspominają o różnych formach modlitwy różańcowej odmawianej już przez św. Pawła z Teb, oraz św. Benedykta, w IV i V wieku.

Rozwiąż rebus i odczytaj hasło



Stronę przygotowała Dorota LEWKO

Czczigodnemu ks. Tadeuszowi ALEKSANDROWICZOWI, proboszczowi parafii pw. Św. Anny w Jaszunach, w Dniu Świętego Patrona składamy najserdeczniejsze podziękowanie i życzenia. Niech zdrowie będzie mocne, w sercu zawsze goszczą radość i spokój, miłość i dobroć, a energia towarzyszy Ci przez długie lata, przynosząc bezgraniczną radość z owoców pracy kapłańskiej, abyś w swoim otoczeniu i pracy spotykał dobrych, życzliwych i pomocnych ludzi. Niech Jezus Chrystus i Jego Najświętsza Matka darzą nieustanną miłością i oświecają każdy dzień Twojego życia, Święty Patron prowadzi po życiowych ścieżkach, Duch Święty rozjaśnia drogę i zawsze będzie obok. Pragniemy podziękować Bogu, że obdarzył nas wielką łaską stawiając Księdza na naszej drodze przez ostatnie piękne 15 lat. Dziękujemy za duchowe przewodnictwo, mądrość i nieustanną troskę o naszą parafię. Niech każde słowo wypowiedziane przez Księdza dociera do nas jak łagodny wiatr niosący nadzieję i ukojenie, abyś jak najowocniej dalej służył w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Powierzamy Księdza wstawiennictwu Patronki naszej parafii Św. Anny i Świętego Jana Pawła II Wielkiego.

Z darem modlitwy wdzięczni parafianie



Przypowieść o wierze



Pewien mężczyzna przyszedł do fryzjera. Podczas strzyżenia i golenia zaczął rozmawiać z fryzjerem o Bogu.

Fryzjer powiedział:

— Cokolwiek mi pan powie, nie wierzę, że Bóg istnieje.

— Dlaczego? – zapytał klient.

— Wystarczy wyjść na ulicę, żeby się przekonać, że Boga nie ma. Powiedz mi, jeśli Bóg istnieje, to skąd bierze się tyle chorych ludzi? Skąd się biorą bezdomne dzieci? Gdyby naprawdę istniał, nie byłoby

cierpienia ani bólu. Trudno wyobrazić sobie kochającego Boga, który pozwala na to wszystko.

Klient zamyślił się. Kiedy fryzjer skończył pracę, klient hojnie zapłacił. Wychodząc z salonu fryzjerskiego, zobaczył na ulicy zaniedbanego i nieogolonego mężczyznę. Wtedy klient wrócił do salonu fryzjerskiego, zaprosił fryzjera do okna i wskazując palcem na włóczęgę, powiedział:

— Fryzjerzy nie istnieją! – grzecznie podniósł kapelusz i wyszedł.

Prenumerata 2025

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury? Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj "Spotkania".

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w "Spotkaniach"!

Wypoczynek z modlitwą – wrażenia z podróży

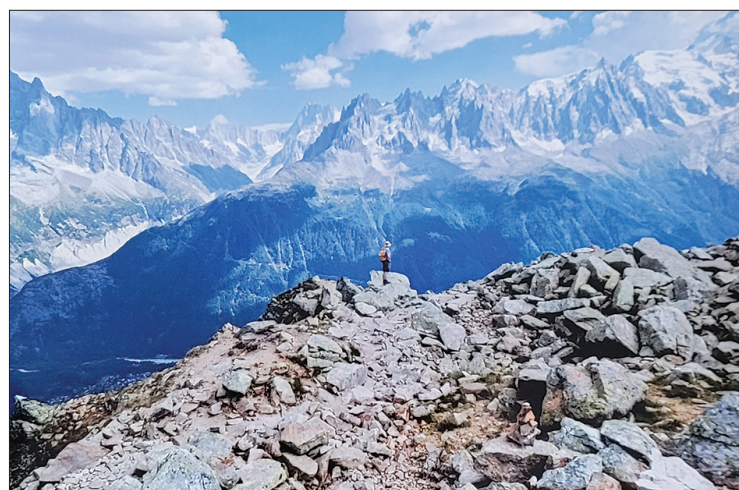
Na początku sierpnia 20-osobowa grupa starszej młodzieży – wraz z kapłanami i siostrą zakonną ze zgromadzenia joannitów – wyruszyła w podróż do Francji, w Alpy.

Cały ten czas każdy dzień rozpoczynał się modlitwą, w południe była sprawowana Msza św., najczęściej gdzieś na szczytach górskich. Podczas wypoczynku była też katecheza głoszona przez kapłanów lub siostrę zakonną. Natomiast dzień się kończył adoracją Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem.

Młodzież też miała swoje obowiązki – przygotowanie posiłków, sprzątanie. Po drodze był też odpoczynek nad Jeziorem Genewskim, zwiedzanie Szwajcarii, odwiedzanie wielu klasztorów. Najwięcej jednak czasu spędzili na szlakach górskich, podziwiając cudowne krajobrazy i dziękując Stwórcy za te dary.

Po powrocie synowie stwierdzili, że był to najlepszy ich urlop, bo czas wypoczynku łączył się z modlitwą.

H.G.



Co święci mówili o różańcu?

Święty Ludwik de Montfort

Nigdy nikt, kto codziennie odmawia różaniec, nie zostanie wprowadzony w błąd. To jest stwierdzenie, które z chęcią podpisałbym swoją krwią.

Święty Pius X

Z wszystkich modlitw różaniec jest najpiękniejszy i najbogatszy w łaski... Kochaj różaniec i odmawiaj go każdego dnia z oddaniem.

Święty Jan Paweł II

Różaniec jest moją ulubioną modlitwą. Cudowna modlitwa! Cudowna w swojej prostocie i głębokości.

Święty Franciszek Salezy

Największą metodą modlitwy jest modlitwa różańcowa.

Święty ojciec Pio

Różaniec to potężna broń. Używaj jej z ufnością, a będziesz zdumiony wynikami.



Zapraszamy

na jednodniową pielgrzymkę 18 października:

Sejny – Sanktuarium Matki Bożej Sejneńskiej.

Wigry – pokamedulski klasztor, szlak św. Jana Pawła II.

Koszt: 65 euro.

Cena zawiera: przejazd autokarem, bilety wstępu na Wigrach, przewodnika oraz obiad w restauracji kamedulskiej.

Podczas pielgrzymki będzie obecny kapłan ks. Tadeusz Szwidawiczus. Zapisy i informacja pod nr. tel. (+370)67133716.

Pilot-przewodnik Stanisław.

Echo

Pewnego dnia ojciec z synem wybrali się na wspinaczkę górską. Syn uderzył w skałę i krzyknął:

– AAAAAAAAAA.

I ze zdziwieniem słyszy:

– AAAAAAAAAA.

Chłopiec zapytał:

– Kim jesteś?

I w odpowiedzi usłyszał:

– Kim jesteś?

Rozgniewany tą odpowiedzią chłopiec krzyknął: – Tchórz!

I natychmiast usłyszał podobne oskarżenie: – Tchórz!

Zdezorientowany chłopiec pyta ojca: „Co się dzieje?”

Ojciec uśmiecha się i mówi: „Posłuchaj mnie uważnie”.

Ojciec krzyknął górze:

– Szanuję cię!

I przyszła odpowiedź:

– Szanuję cię!

– Jesteś najlepszy.

Góra w odpowiedzi:

– Jesteś najlepszy.

Chłopiec zdumiał się, a potem ojciec wyjaśnił mu:

To zjawisko nazywa się „echem”, ale tak naprawdę nazywa się życiem... Ono oddaje ci wszystko, co sam mówisz i robisz.



Część materiałów pochodzi z: www.aleteia.pl; www.l24.lt; www.opoka.pl; www.vaticannews.va; www.salcininkai.lt; www.wilnoteka.lt; www.adonai.pl.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku”.

